

MARIA ŚWIĘTOCHOWSKA

Maria Świętochowska

kl. VI

Wisznice, pow. Włodawa, woj. lubelskie

Przeżycia z czasów okupacji niemieckiej

W 1939 r. Niemcy wydali Sowiecom wojnę, której baliśmy się okropnie. Niemców spodziewaliśmy się z zachodu, a tu przyszedł [Niemiec] ze wschodu, z Brześcia. Pierwszy raz zobaczyliśmy ohydne twarze niemieckie, zobaczyliśmy czołgi, samochody, które jechały naszą szosą.

W 1942 r. przyjechali do nas [Niemcy] z Wisznic taksówką i od razu skierowali się do stodoły. Pytają dziadzia: „Co tutaj jest?”. A dziadzio mówi: „Nic”. Pytają drugi raz, dziadzio mówi: „Samochód” i zaczęli robić rewizję, i szukali w książkach, mówili, żeby tatuś szukał. Tatuś jak w sianie szukał, to sianem przywalił [i] nie znaleźli książki pt. *Bitwa pod Grunwaldem*. Nabrali dużo ludzi z Sapiehowa i wyciągnęli ten samochód. Ten samochód był bez kół, to zaaresztowali wszystkich i każdego z osobna pytali, lecz każdy mówił jednakowo, i tak uniknęliśmy strachu. Wieczorem przyjechali i zabrali [auto].

W 1944 r. pokazały się okropne łuny pożarów od strony Brześcia i Białej Podlaskiej, a Niemcy wciąż się zbliżali. W 1944 r. przegrali wojnę, wciąż koło nas jechały samochody i czołgi, uciekali też piechotą. Ja wtenczas z bratem i moją koleżanką pasłam krowy na łące. Tak tych Niemców było pełno wszędzie, że przez drogę w żaden sposób nie mogliśmy przegnać krów. I z domu też nikt nie mógł przyjść, bo nie było można. Do lasu baliśmy się gnać, bo byśmy jeszcze krowy pogubili, więc postanowiliśmy całą noc z krowami pozostać. Na Żuławie u jednego gospodarza była moja ciocia – wyszła do nas i pogналиśmy krowy, i przenocowaliśmy. Na drugi dzień wyszła mamusia i poszliśmy do domu. W sobotę wypuścili Sowiet mego wujka z więzienia z Lublina i tym okropnie się ucieszyłam. I tak się skończyły przeżycia moje z [czasu] okupacji niemieckiej.